Chmielowski Zasady Talmudu.

ZASADY TALMUDU.

---

1) Zgubne zasady Talmudyzmu do serdecznej rozwagi żydom i chrześcijanom wszelkiego stanu podał profesor Dr. August Rohling. Lwów. 1875 (wydanie drugie).

2) Talmud i żydzi przez W. L. S. Kraków. 1876.

3) Die Sittenlehre des Talmud und der zerstörende Einfluss des Judenthums im Deutschen Reich. Berlin, 1876 (trzecie wydanie).

Przed laty ośmiu pojawił się w „Biblijotece Warszawskiej“ artykuł, przypisywany Emanuelowi Deutsch, a przełożony na polski i objaśnieniami uzupełniony przez p. Izaaka Kramstücka. Artykuł ten, mający napis „Talmud,“ utwór bezwątpienia niepospolitego pióra, odznaczał się hiperbolicznemi uniesieniami nad tajemniczością, pięknością i wzniosłością tej księgi, która doznawała kiedyś prześladowania jakby człowiek jaki szkodliwy społeczeństwu, która wywoływała tysiące sądów sprzecznych i po tem wszystkiem nader szczupłej ilości ludzi znaną była z własnego czytania. Autor mówiąc o niej oświadczył mimochodem, że chce *zagrzebać* to co w niej jest martwem, a zebrać z radością to, co zawiera w sobie żywego. Pisząc poetycznie raczej niż naukowo, wystąpił ze zdaniami, które się jedynie bujną imaginacyją wytłómaczyć dają. Mówiąc np. o czasie powstaniu Talmudu, wyraża się w sposób następujący: „Około roku 200 po Chrystusie została ukończona *redakcyja* całego prawa niepisanego w jeden kodeks; jakkolwiek i *redakcyja ta była jeszcze ustną*, zredagowaną ona została po niezmiernych wysileniach niejednej szkoły, ale wszystkich szkół, nie zapomocą jednej metody, ale zapomocą kilku sposobów: kompilacyi, rozbierania, porównania, streszczenia.“ Nie wiem czy czytelnik wraz z zemną zrozumiał, jakim sposobem można *ustnie* dokonać redakcyi prawa niepisanego; lecz to wiem, że takich nieścisłych, niejasnych, tajemniczych określeń, w artykule Deutscha nie potrzeba wyszukiwać ze świecą. Kiedy mu idzie o wytłómaczenie nielogicznego i chaotycznego zestawienia rozmaitych kwestyj w Talmudzie, wykręca się retorycznemi

zwrotami, pięknemi pod względem stylu, niejasnemi pod względem treści: „Dopiero powoli—powiada—czytelnik uczy się rozróżniać dwa potężne *prądy* (?) w tej księdze, prądy, które niekiedy idą w kierunkach równoległych, niekiedy zdają się krzyżować i sprzeciwiać jeden drugiemu: jeden wytryskuje z umysłu, drugi z serca; pierwszy, to proza, drugi—poezyja; pierwszy przypuszcza ćwiczenie wszystkich władz umysłowych, które się ujawniają przez dowodzenia, przez głębokie poszukiwania i rozróżnienia, łącząc tysiąc rzeczy w jednej, a odnosząc jednę do tysiąca innych; drugi wypływa z królestwa fantazyi, z wyobraźni, z uczucia, z dowcipu, a szczególniej ze szczęśliwego skojarzenia dwu władz a mianowicie spokojnego i prawie smutnego rozmyślania z żywem i ogólnem *współczuciem* (?), co niemcy nazywają Gemüth.... Pierwszy z tych prądów nazywa się *Halacha*, wyraz, który oznacza zarówno postępowanie zależące od rozwinięcia przepisów prawnych, jak i same te przepisy. Drugi nazywa się *Hagada*—legenda, gadka — nieściśle w znaczeniu nowożytnem tego wyrazu. Hagada określić się daje przez „mówią,“ „opowiadają:“ jestto twierdzenie bez powagi, jestto gra wyobraźni, alegoryja, parabola; jestto powiastka, która objawia naukę moralną, albo wyjaśnia kwestyją sporną, budzi uśpioną uwagę a wreszcie (że użyjemy własnego jej określenia) jestto coś co pociesza, uspokaja i raduje człowieka.“

W innem miejscu, opowiadając o Hagadzie, autor wpada w prawdziwy szał retoryczny; wybucha uniesieniem, udaje zdziwienie, wyszukuje metafory, antytezy, prozopopeje, słowem wszystkie możliwe łamańce stylistyczne, ażeby jak można najjaskrawiej przedstawić wzniosłość bogactwa jej treści. Nie mogę pominąć tego ustępu, gdyż on lepiej od wszelkiego streszczenia, od wszelkiej charakterystyki maluje nam usposobienie ekstatyczne autora piszącego o talmudzie.

„Pojmujemy w zupełności—mówi—zakłopotanie średniowiecznego teologa albo nawet uczonego z obecnych czasów, który zajęty śledzeniem najsubtelniejszych zwrotów rozprawy naukowej na stronnicach Talmudu, przechodzi na tych stronnicach od gieometryi, botaniki, finansów albo czegokolwiek innego, do podróży w dniu sabatu, do zbioru zboża, do rachunku dziesięcin i podatków; kiedy on nagle uczuwa, że tak powiem, iż mu brakuje gruntu. Wszelkie głosy milkną, drzwi i muzy sali wykładu nikną z przed jego oczu, a natomiast wznosi się Rzym wielki, to Urbs et Orbis ze swem życiem i z rozmaitą swą życiodajnością. Albo też zjawiają się kwitnące winnnice otaczające miąsto wzgórków; jestto miasto Jeruzalem, owo miasto złote, a dziewice w bieli przechadzają się jakby jakie

widma. Słychać zwrotki z nuty przez nie śpiewanej; rytm ich harmonijnego tańca wznosi się i opada: byłto poważny dzień odpustny, który w poetycznej z tą powagą dnią sprzeczności, dziewice Saronu wybierały sobie na dzień radosny zabawy, aby się przechadzać po tych polach, po których falowały lilije białe, po tych pagórkach, okrytych winnym szczepem. Niekiedy też będzie to trąba powstania, która zabrzmi swoim przenikliwym tonem wpośród tych zawiłych rozpraw, i Baltazar zjawia się tu wśród strasznej swej uczty, opowiedzianej jeszcze, z dodatkami, mogącemi doprowadzić do obłąkania z przestrachu; figura zaś ta użytą tu jest właściwie za osobę Nerona krwawego. Zdarza się też, że Nabuchodonozor, tyran Babilonu, wraz z całą swoją armiją zostaje tknięty strasznem przekleństwem z okoliczności jakiegoś ustępu prawnego, z którym ten nie ma nic wspólnego, ale dla wtajemniczonych przedstawia on Tytusa cesarza, którego zbyt długo nazywano rozkoszą rodu ludzkiego."

Takie frazesy jednają słuchaczów, bo mile wpadają w ucho, bawią imaginacyją, nie męczą władzy rozumowania. Ale czy określają należycie to, co określić mają? Czy dają pojęcie o składzie Talmudu, a choćby tylko jednej jego części? Zdaje się chyba, że nie—tembardziej gdy kilkadziesiąt wierszy dalej musiał autor wyznać, że wielka część legend i powieści zawartych w Talmudzie „jest naciągana, nawet z punktu widzenia wschodniego." Te hiperbole, te metafory, któremi Deutsch usiłował podnieść znaczenie Hagady, nasuwają mimowolnie przypuszczenie, że niewszystko co w niej zawarte jest istotnie pięknem i rozwagi godnem, że owszem wiele miejsc potrzeba było utaić, wielu zaś innym nadawać cień piękna i prawdy przez wykład forsowny. Ja przynajmniej przeczytawszy powyższe i wiele innych ustępów tego rodzaju, nie mogłem się jakoś opędzić dopiero co wyrażonemu przypuszczeniu.

Co do zasad Talmudu Deutsch wyprowadził na jaśnię te tylko, które na bez względne uznanie zasługiwały „grzebiąc rzeczy martwe;" a podnosząc ze szczególnym naciskiem te, w których dostrzegał analogiją z prawdami głoszonemi w Nowym Testamencie. Postawił więc przedewszystkiem jako pewnik, że tajemnice kardynalne chrześcijaństwa są odrębnego rodzaju, lecz moralność w głównych zarysach jest ta sama w obu księgach. Następnie przytoczył szczegółowe rady i przepisy, dowodzące prawdziwości tego pewnika. Otóż naprzód wielka zasada „czyń drugim, co chcesz aby tobie czyniono miała być wypowiedziana przez Hilela prezydenta Synagogi, który umarł wówczas, kiedy Jezus miał lat 10, nie jako cóś nowego, ale jako maksyma stara, powszéchnie znana a stanowiąca treść całego

zakonu. Dalej wyrazy takie jak: zbawienie, chrzest, łaska, wiara odkupienie, odrodzenie, syn człowieczy, królestwo niebieskie mają to być wyrazy pospolite w judaizmie talmudycznym. W Talmudzie—mówi dalej p. D.—znajdujemy nagany równie gwałtowne i równie żywe (jak w Nowym Testamencie) wymierzone przeciwko służbie Bożej wykonywanej *samemi tylko wargami*, przeciw tym, którzy z zakonu robią ciężar dla ludu, przeciwko przepisom odnoszącym się do drobiazgów, przeciwko kapłanom i faryzeuszom. W Talmudzie równie jak w Ewangielii ratowanie człowieka będącego w niebezpieczeństwie znosi świętość sabatu. Żadna cnota nie jest tyle razy w Talmudzie powtarzana, żadna tak usilnie zalecana jak *pokora*: „Kto się wynosi, będzie poniżonym, a kto się niskim uważa, będzie wywyższonym“ (Megila, 13). „Pycha jest grzechem równym bałwochwalstwu“ (Sata, 4). „Człowiek, który się przez całe życie wystrzegał grzechów, nie będzie zajmował tak wysokiego stanowiska w niebie, jak ten który zboczył z drogi cnoty i ze szczerym żalem na nią powrócił“ (Berachot, 34). „Ten co czyni jałmużnę bez rozgłosu jest wyżej cenionym od Mojżesza“ (Baba Batra). Takie i tym podobne maksymy moralne jakby żywcem wyjęte z Ewangielii wyjmuje autor z rozmysłem dla uwydatnienia wzniosłej moralności Talmudu. Ciemnych w nim stron nie widzi wcale; a jeżeli kiedy przytoczy zdanie, rażące nasze poczucie moralności, zdarza się to jakoś nieznacznie i tak zostaje podane, jakby autor za zupełnie dobre uważał.

Otóż obecnie w ślad za dawniejszemi nieprzyjaciołmi Talmudu zaczęto uporczywie wytykać te ciemne strony. Powód ku temu dał dr. August Rohling, żyd wychrzczony, który dziełkiem swojem p. n. „Der Talmudjude“ narobił wiele hałasu w Niemczech i u nas. Zarówno niemiecka rozprawka, której tytuł przytoczyłem na początku jak i broszura p. W. L. S. jest oparta na pracy Rohlinga. P. W. L. S. prócz tego zużytkował dziełko p. Zareckiego o Talmudzie, który w ustępach najdrażliwszych obok swego tłómaczenia przytoczył i tekst oryginalny. Nadto sama praca Rohlinga, który naznaczył 1,000 talarów nagrody temu, ktoby wykrył choć jednę cytatę z Talmudu źle w jego rozprawie przytoczoną, została przełożona na nasz język (strasznym co prawda galicyjskim dyjalektem) i już doczekała się drugiego wydania. Gdy więc nie na żarty wzięto się do wykrywania zasad Talmudu, gdy zarzuty robione im wychodzą z ust ludzi poważnych i jak się zdaje zupełnie kompetentnych do osądzenia sprawy, poczytujemy sobie za obowiązek zaznajomienia czytelników naszych przynajmniej z główniejszemi punktami rozprawy Rohlinga a w części i Zareckiego. Rola nasza ograniczyć się tu

musi do prostego sprawozdania; nie mamy bowiem pretensyi do znajomości Talmudu.

Przedstawimy naprzód niektóre dogmata i podania talmudyczne.

1. *O Bogu.* Pan Bóg, według Talmudu 3 godziny dziennie czyta księgi Zakonu, 3 godziny sądzi, 3 godziny żywi świat a 3 ostatnie bawił się do czasu zburzenia świątyni jerozolimskiej z królem ryb *Lewiatanem*; w nocy—dodaje rabbi Menachem — studyjuje Talmud. Istnieje w niebie jakiś rodzaj szkoły, do której uczęszczają aniołowie, a nawet sam Aszmodaj (djabeł), uczący się w niej Talmudu. Co się tyczy Lewiatana jestto potwór tak olbrzymi, że z łatwością połknąłby rybę 300 mil długości. Pan Bóg odłączył go od samicy, ażeby nie napełnić całego świata straszliwemi potworami; zabiwszy tę samicę, mięso jej osolił na pokarm dla mieszkańców raju.—Dawniej Pan Bóg lubił tańczyć, tak np. stworzywszy Ewę, zaplótł jej włosy i puścił się w tany; lecz po zburzeniu świątyni zaniechał i tej rozrywki; spędza więc czas płacząc *nad wielkością swego grzechu*, którego się dopuścił pozwalając na zburzenie kościoła jerozolimskiego; częstokroć siedzi w nocy i ryczy niby lew. Dawniej Bóg napełnił sobą cały świat, lecz po zburzeniu świątyni zostało mu tylko *cztery łokcie miejsca*. Majestat Boży nie może zejść na ziemię niżej nad dziesięć piędzi odległości. Dziś Pan Bóg nie rad nawet, gdy go kto wysławia, smutnie mówiąc: „błogosławiony król, którego sławią w jego własnym domu; ale co przystoi ojcu, który swe dzieci w nędzy pogrążył?“ Opłakując ruiny Jerozolimy Bóg roni codziennie dwie wielkie łzy, które spadają do morza z taką siłą, że ziemia drży w swych posadach; tym sposobem powstają trzęsienia ziemi.

Pan Bóg, według Talmudu, łamie niekiedy przysięgę jak np. wówczas, kiedy przysiągł, że żaden Izraelita, który obozował w pustyni, nie dostąpi żywota wiecznego, a jednak nie spełnił tej groźby. Bóg popełniwszy krzywoprzysięztwo potrzebuje rozgrzeszenia; pewien mędrzec żydowski miał słyszeć jak Bóg wołał: „biada mi, któż mię uwolni od mojej przysięgi!“ A gdy ten wypadek opowiadał swoim kolegom, nazwali go osłem, że sam nie uwolnił Boga od przysięgi. Pomiędzy niebem i ziemią stoi potężny anioł, imieniem Mi, który może Pana Boga rozgrzeszać.

Pan Bóg, wedle Talmudu, jest przyczyną grzechów na ziemi, ponieważ stworzył złą naturę w człowieku, przeznaczył ludzi do grzechu, a żydów zmusił siłą do przyjęcia zakonu.

2. *O złych duchach.* Pan Bóg stworzył djabłów w piątek wie-

czorem ale ponieważ natychmiast zapadł szabas, nie zdążył przyoblec ich w szaty tj. w ciało. Istotę djabłów stanowi ogień, woda i jakaś materyja pod księżycem się znajdująca, która zresztą do niczego innego nie jest przydatna. Niektórzy djabli pochodzą od Adama i dwu djablic; w innem miejscu Talmud powiada, że Adam żyjąc przez 130 lat ze znakomitą djablicą *Lilith*, miał z nią tylko duchy, djabły i upiory. Zresztą, podobnie jak od Adama, powstają i teraz nieustannie nowe djabły, lecz opisu, w jaki to sposób się dzieje, Rohling wzdraga się przytoczyć.

Ażeby uniknąć djabłów nie powinien nikt chodzić po bezludnych miejscach podczas przybywającego lub ubywającego księżyca, nie powinien w nocy nikogo pozdrawiać, gdyż tym pozdrowionym mógłby być djabeł. Do najważniejszych środków przeciwko złym duchom należy „mezyze“ tj. zwitek pergaminowy do drzwi przybity. Nie należy stać naprzeciwko kobiet wychodzących z domu, w którym jest nieboszczyk, gdyż zwykle towarzyszy im *Malach Hamuves*, duch śmierci. W czasie epidemii nie należy chodzić środkiem ulicy, gdyż tędy właśnie przechodzi Malach Hamuves, szukając ofiar; przeciwnie gdy nie ma epidemii, nie należy chodzić bokiem ulic, gdyż Malach Hamuves, wówczas mniej potężny, chodzi właśnie ich brzegami. Mężczyzna nie powinien nigdy przechodzić pomiędzy dwiema kobietami, dwoma psami, wężami lub wieprzami, gdyż podobnym parom towarzyszy zwykle i zły duch jako trzeci.

3. *O duszach.* Wszystkie dusze na cały czas istnienia rodu ludzkiego stworzył Pan Bóg w ciągu sześciu dni i złożył je w magazynie niebieskim, zwanym *Gif*, zkąd je potem w miarę potrzeby wypuszcza, gdy ma rodzić kobieta izraelska. Wszystkich dusz stworzył Pan Bóg tylko 600,000, ponieważ każdy wiersz Biblii ma 600,000 znaczeń, a każde znaczenie do jednej stosuje się duszy. Dusze żydowskie są częścią materyjalną, Boga tak jak syn jest cząstką materyjalną ojca swego. Dusze wszystkich innych narodów pochodzą od djabła i niczem się nie różnią od duszy bydląt. Co do kobiety, nawet żydowskiej, Talmud jużto odmawia jej zupełnie duszy, już też przyznaje jakąś niedoskonałą, niższą. W szabas każdy Izraelita otrzymuje drugą jeszcze duszę, świąteczną, szabasową, która zaostrza chęć do jedzenia i picia.

Po śmierci dusza żyda przechodzi w inne ciało; często dusza dziadka przechodzi w ciało wnuka znajdującego się w łonie matki. Kain miał trzy dusze, z których jedna przeszła potem w Jetrę, druga w Korego, a trzecia w Egipcyjanina, którego zabił Mojżesz. Dusza Jafeta przeszła w Samsona, dusza Ewy w Iząaka. Dusze żydów

bezbożnych, odstępców przechodzą po śmierci w rośliny i zwierzęta, potem pozostają 12 miesięcy w piekle, a następnie wracają do życia, ażeby się poprawić, początkowo jako bezduszne przedmioty i zwierzęta, potem jako nieżydzi; w końcu dopiero przechodzą w ciało Izraelitów....

4. *O raju i piekle.* W raju czeka żydów wspaniała uczta, złożona z czterech potraw: z solonego mięsa Lewiatana, mięsa ogromnego dzikiego wołu, który codzień ogałaca 1,000 gór z trawy, dalej z jakiegoś bardzo smacznego ptaka i nadzwyczajnie tłustych gęsi. Za napój służy wyborne stare wino przechowane w piwnicach niebieskich od szóstego dnia stworzenia. Bezbożni tj. wszyscy nieżydzi (śmierć bowiem gładzi u żydów wszystkie grzechy) pójdą do piekła, gdzie panuje błoto, zgnilizna, ciemność, płacz i zaraźliwe powietrze. W każdym przedziale piekła jest 6,000 skrzyń, a w każdej 6,000 naczyń z żółcią. Piekło jest 60 razy większe od raju. Nie poprzestając na ogólnem wysłaniu do piekła wszystkich nieżydów, Talmud w szczególności powiada wyraźnie, że zostaną tam na wieki wtrąceni ci, którzy „w różne strony palcami machają tj. czynią znak krzyża czyli chrześcijanie, i ci wszyscy, którzy „obmywają nogi i ręce, lecz nie serce“ tj. muzułmanie.

5. *O Mesyjaszu.* Mesyjasz przyjdzie dopiero wówczas, gdy Pan Bóg wyczerpie wszystkie dusze z owego zapasowego magazynu (Gif). Wtedy wszystkie narody połączą się w jeden i przyjmą wiarę żydowską; izraelici zostaną panami całego świata; bogactwa ich będą tak wielkie, że potrzeba będzie trzysta oślic do dźwignięcia kluczów od ich skarbów. Wtedy ziemia sama będzie rodziła placki i odzież wełnianą, a ziarnka pszenicy będą grubsze od dwu nerek największych wołów.

Co się tyczy osoby Chrystusa, Talmud wspomina o nim dość często pod imieniem „*Joiszia amojsziach*“ albo „syna Józefa;“ najczęściej jednak rabini unikają imienia Jezusa i nazywają go noiczy, co znaczy stworzony albo pomszczony, lub „ojsoj ojsz“ (wiadomy człowiek) albo *tułyj* (powieszony) [1]).

Pomijam czary i zabobony, w które obfituje Talmud a które są płodem wielce chorobliwej fantazyi i przechodzą do streszczonego przedstawienia ciemnych stron etyki talmudycznej.

1. *O bliźnim.* Izraelici, powiada Talmud, milsi są Bogu od anio-

---

[1]) Muszę tu zaznaczyć, że te nazwiska podane są podług wymawiania żydów nieukształconych, nie zaś podług naukowego sposobu czytania.

łów. Kto żydowi da policzek grzeszy tak samo, jak gdyby spoliczkował majestat boski. Każdy żyd wstawszy ze snu, codziennie dziękuje Bogu, że go nie stworzył ani zwierzęciem, ani kobietą ani niewiernym. Niewierny bijący żyda winien jest śmierci. Gdyby nie było żydów, nie byłoby na ziemi ani światła słonecznego ani deszczu, tak że inne narody istniećby nie mogły. Izraelici o tyle stoją wyżej od innych narodów, o ile wogólności człowiek wyższym jest od zwierząt. W bardzo wielu miejscach Talmud nazywa wszystkich nieżydów psami lub osłami. Jeżeli tedy wszyscy nieżydzi są uważani za zwierzęta, przykazanie miłości bliźniego nie stosuje się do nich, bo przecież względem zwierząt nie wykonywa się miłości bliźniego. Zdaje się więc, że owa sławiona przez Deutscha maksyma: „czyń drugim co chcesz aby tobie czyniono, odnosi się wyłącznie do żydów tylko, nie zaś do reszty bliźnich. Istotnie w Talmudzie są wyraźne wskazówki takiego rozumienia rzeczy. Niewiernym Izraelita nie powinien wyświadczać żadnej łaski; niewolno mu nawet litować się nad gojami; niegodzi się mu witać innowiercy. Wszelako, dodają późniejsi rabini, ponieważ żydzi zmuszeni są mieszkać w krajach niewiernych pozwala się dla spokoju *udawać* życzliwość i przyjaźń dla niewiernych. Tym sposobem obłuda została uświęcona. Z tego zasadniczego pojęcia stosunku żyda do nieżyda wynikają wszystkie dalsze następstwa.

2. *O własności.* Do żydów należy świat cały. A więc przykazanie „nie kradnij“ nie pozwala podług Majmonidesa okradać żyda, ale nieżyda okradać wolno. Rabbi Aszy, opowiada Talmud, widział winną latarośl z gronami i rzekł do sługi swego: „Jeżeli ta winna latarośl należy do goja, to przynieś mi winogron, jeżeli zaś należy do żyda, to nie przynoś“. Jeżeli wół należący do żyda przebodzie wołu cudzego, mówi Talmud, to żyd wolny jest od kary lub wynagrodzenia; lecz jeżeli wół kogoś obcego przebodzie wołu żyda, to obcy musi mu całkowitą krzywdę wynagrodzić. Obdzierać goja jest rzeczą dozwoloną. Niewierni nie posiadają własności, gdyż wszystko w gruncie rzeczy należy do żydów. A zatem posiadłości nieruchome, domy, lasy, pola itd. należące do nieizraelitów są rzeczą niczyją (res nullius, hefker), którą Izraelici mogą sobie przywłaszczyć, gdyż prawdziwą własność nieruchomą stanowiły te tylko ziemie, które niegdyś sam Bóg podzielił między Żydów w Palestynie. Wprawdzie ustęp Talmudu o tym przedmiocie traktujący, niebardzo jest jasny, wszelako na nim oparli żydzi powszechnie praktykowane przez nich w Polsce urządzenie zwane przez nich *hazuką*

(hajzówka), o której w ostatnich czasach pisma nasze dosyć wyraziste szczegóły podały.

Co do oszustwa Talmud powiada wyraźnie: „Goja możesz oszukać, lecz gdy sprzedajesz co *bliźniemu* lub od niego kupujesz, nie powinieneś go oszukiwać (Baba, 61, Megila 13). O Rabbi Samuelu opowiada Talmud, że kupił za cztery drachmy złotą flaszę, którą sprzedający goj miał za mosiężną, a nadto jeszcze nie dodał mu jednej drachmy. Rabbi Kahane kupił od jednego goja 120 beczek a zapłacił tylko za 100; trzeci rabbi sprzedał gojowi drzewa palmowe do rąbania i rozkazał słudze swemu: idź i ukradnij kilka polan, bo goj wie wprawdzie ile jest drzew, ale nie wie jakiej są grubości. Jeżeli goj, robiąc rachunek omyli się, to żyd ma mówić, że nie wie o tem, lecz wprowadzać w błąd goja nie przystoi, gdyż ten mógł ze świadomością błąd popełnić, ażeby doświadczyć żyda.

Dalej naucza Talmud: „Kto gojowi zwraca stracone rzeczy, temu Pan Bóg nie przebaczy"; a rabbi Raszy dodaje: „Kto gojowi rzeczy stracone oddaje, czyni go równym żydowi".

Co do procentów i lichwy Talmud korzystając z ustępu Deuteronomium, w którym pozwolono brać procent od cudzoziemca, utrzymuje, że izraelita *powinien* brać procenta od gojów i że pożyczać im bez procentu niewolno. Idąc w tym kierunku dalej, Talmud pozwala żądać dowolnych procentów, nie ograniczając ich stopy; tym sposobem uprawnia wszelką lichwę. Talmud dodaje jeszcze, że nie godzi się pożyczać gojowi w jego święto, aby mu tem nie sprawić przyjemności, lecz wolno odbierać długi w święto gojów, aby im sprawić przykrość

Talmud powiada: „odbieraj życie najsprawiedliwszemu z pomiędzy bałwochwalców" (Aboda, 26) — rozumie się—jeżeli można; „jeżeli goja wyciągasz z dołu w który wpadł, zachowujesz jednego człowieka więcej dla bałwochwalstwa". Kto zechce zabić zwierzę, a przez nieuwagę zabije człowieka, kto zechce zabić poganina, a zabije przez omyłkę żyda — jest wolnym od kary. Kto przelewa krew bezbożnych, przynosi Bogu ofiarę. Kto nie uznaje choćby jednego artykułu wiary żydowskiej — naucza Majmonides i Abarbanel — jest odszczepieńcem i epikurejczykiem, którego powinieneś nienawidzieć, lżyć i wytępiać.

Jak piąte i siódme, tak też i szóste przykazanie nie obowiązuje żyda względem nieżydówek, gdyż nieizraelici podług Talmudu nie mają małżeństwa. Kto znieważy żonę „obcego", ten ma się spodziewać żywota wiecznego. Zresztą, jak powiedzieliśmy wyżej, nawet

izraelitka jest poniżająco traktowana w Talmudzie, a co z nią mąż wyrabiać może, tego tu opisywać niepodobna.

3. *Przysięga.* Każda przysięga, zwłaszcza wymuszona przez goja lub w interesie goja składana, może być poczytana za niebyłą, tym sposobem, że wymawiając słowa przysięgi żyd może w myśli jej zaprzeczać lub dodawać dowolne warunki i zastrzeżenia. Składając przysięgę w sądzie w sprawie goja z żydem przysiądz prawdziwie wolno tylko wtedy, gdy to izraelicie nie zaszkodzi; dla usprawiedliwienia zaś izraelity wolno przysięgać fałszywie. „Jeżeli — powiada pewien rabbi — książę każe przysięgać żydowi, że nie będzie chciał wydalać się z kraju, to żyd powinien pomyśleć: *dzisiaj* nie będę chciał wydalać się; jeżeli zaś książę zażąda wyraźnie, aby się *nigdy* nie wydalać, to żyd powinien pomyśleć: pod takim a takim warunkiem. Należy się jednak starać — dodaje Talmud — ażeby gojowie nie dowiedzieli się o fałszywości przysięgi złożonej przez żyda; w tym tylko razie kiedy się dowiedzą, krzywoprzysięztwo zawiera cząstkę grzechu, gdyż imię Boga Izraela zostało użytem nadaremnie. Zresztą w dzień Sądny (Jom Kipur) odpuszczają się wszystkie grzechy, nawet najcięższe, a więc i krzywoprzysięztwo, przyczem nie wymaga się ani wynagrodzenia krzywd sprawionych, ani przedsięwzięcia poprawy. W wiliją dnia sądnego odczytuje się w synagodze uroczyście modlitwa, w której wszystkie poprzednie zawarte umowy i zobowiązania, obietnice i przysięgi znoszą się i rozwiązują, uważają się za żadne i nie byłe.

Ze wszystkiego co tu powiedziano pokazuje się, że cała etyka Talmudu opiera się na dwu głównych zasadach: „do Izraelity należy wszystko“ i „cel uświęca środki“. Ta ostatnia wypowiedziana została nawet wyraźnie w ustępie przytoczonym przez wielkiego wielbiciela mądrości talmudycznej Deutscha: „Większą ma zasługę ten *kto popełnia występek w dobrym zamiarze,* niż wykonywający przepis religijny, mający przytem myśl świecką“ (Nazyr, 23).

Muszę jeszcze wzmiankować szczegółowe wyrażenia Talmudu tyczące się specyjalnie chrześcijan i ich obrzędów religijnych.

Jakkolwiek Talmud odróżnia chrześcijan od reszty pogan, to przecież uważa ich poprostu za bałwochwalców. I tak mówi: „Do dni świątecznych bałwochwalców należy także pierwszy dzień w tygodniu, dzień nazareńczyka“ — a zatem chrześcijańska niedziela“. „Chrześcijanie są bałwochwalcy: wolno jednak w ich dzień świąteczny t. j. pierwszego dnia w tygodniu handel z niemi prowadzić“. Jeżeli żyd ma władzę, powinien heretyków, do których liczą się chrześcijanie publicznie zabijać; jeżeli nie — to pod jakimś pozorem. Goj,

który się ćwiczy w zakonie t. j. czyta Biblíją, winien jest kary śmierci — mówi Talmud; a chociaż w innem miejscu, które Rohling tłómaczy: „goj, który czytuje pismo ś. równa się arcykapłanowi“ a Deutsch „człowiek wszelkiego wyznania,“ jeśli tylko postępuje wedle prawideł zakonu, jest uważany zarówno z arcykapłanem“ zawiera się wyraźna sprzeczność ze zdaniem powyższem, to przecież sam Talmud objaśnia, że przez pismo ś. rozumie w ostatniem orzeczeniu „7 przykazań Noego“. — Nabożeństwo chrześcijan poczytywane jest oczywiście za bałwochwalstwo. Świąt chrześcijańskich niewolno nazywać świętami ich kościołów — kościołami; lecz zamiast mojadym (święto) należy mówić ojd (błąd, upadek), a zamiast tfile (świątynia) należy kościół chrześcijański nazywać tifle (paskudztwo). Nie wolno podchodzić do chrześcijańskiej świątyni bliżej niż na cztery kroki. Niewolno wąchać używanego przy nabożeństwach kadzidła ani słuchać kościelnej modlitwy; usłyszawszy ją przypadkiem, należy zatknąć uszy.

* * *

Jeżeli porównamy przytoczone powyżej szczegóły dogmatyki i etyki Talmudu z temi hiperbolicznie świetnemi opisami jego treści, jakie Deutsch z całym zapałem wyznawcy i z całą wymową człowieka utalentowanego światu chrześcijańsko-europejskiemu przedstawił, doznamy wrażenia, jak gdybyśmy z pięknego, pełnego kwiatów ogrodu nagle zanurzali się w cuchnącą kałużę. Opanuje nas niesmak przedewszystkiem; a skoro ten przeminie, umysł zaś niemniej przykrego doznaje zawodu — pozostaje jakby w zawieszeniu, nie mogąc wydać żadnego sądu prócz tego, że pomiędzy jednem a drugiem rozumieniem i przedstawieniem treści Talmudu, istnieje przepaść prawię niedoprzebycia. Pytamy się nieustannie sami siebie, jakim sposobem ktoś, znając tak dobrzę Talmud jak Deutsch, mógł się do treści jego zapalić i, opowiadając o nim, wpadać w zapał częstokroć retoryczny wprawdzie, lecz czasami istnie liryczny? Jakim sposobem, chcąc dać prawdziwy obraz Talmudu, można było przedstawiać tylko jednę jego stronę, a drugą pozostawić w zupełnym cieniu, „zagrzebać rzeczy martwe“ jak się wyraża Deutsch, zwłaszcza jeżeli pomiędzy temi rzeczami niby martwemi są nietylko uśpione ale nawet silne i zdrowe, zostające w całej pełni życia? Ażeby dojść do takiego rezultatu, potrzeba chyba albo kompletnego zaślepienia miłości, które u człowieka naukowego byłoby bardzo dziwnym objawem, albo też tendencyjnego przedstawienia rzeczy w dobrem jedynie świetle,

na przekór tym, co ją widzieli wyłącznie w złem. Czy jedno czy drugie kierowało piórem Deutscha, rozstrzygnąć nie mogę — pozostawiłem ten trud naszym uczonym izraelitom. Zaznaczając tę sprzeczność między dwoma streszczeniami Talmudu, nie mogę również wskazać różnicy rażącej, jaka zachodzi między niemieckim a polskim autorem przedstawiających ten sam przedmiot.

Autor niemiecki, przytoczywszy masę niedorzecznych lub zgubnych zdań Talmudu tyczących się wiary i moralności, występuje w sposób namiętny i gwałtowny przeciwko żydom w państwie niemieckiem zamieszkałym, gromadzi na stu kilkudziesięciu stronicach przeróżnego rodzaju dowody, świadczące, że żydzi przeciętnie nie tylko nie odrzucili demoralizujących zasad Talmudu, lecz owszem w praktyce trzymają się ich ściśle; a we wszystkich tych wycieczkach nie szczędzi uszczypliwych a nawet lżących wyrazów i wyrażeń. Powiada on wprost i bez ogródki: „Cała dążność wszystkich usiłowań żydowskich daje się streścić w jednym wyrazie: *wyzyskiwanie.* Nie potrzeba nawet wspominać, że tłum bynajmniej nie przebiera w środkach, które podług jego mniemania prowadzą go do celu zamierzonego. Gdybyśmy chcieli ten stan rzeczy jednym wyrazem scharakteryzować, to mimowoli nasuwa się nam jedyny: *zepsucie* (Corruption). Znając potęgę słowa drukowanego, usiłowali żydzi pochwycić w swe ręce z dniem każdym większego znaczenia nabierającą prasę codzienną. W wielu miejscach powiodło się im to najzupełniej: tam dziennikarz i żyd są to wyrazy jednoznaczne. Tak np. w Wiedniu dwie najważniejsze odnogi życia publicznego: pośrednictwo myśli i pieniędzy, giełda i gazety, z wyjątkiem tylko niektórych pism dostały się całkowicie w ręce żydów. Lecz nawet i adwokatura, do której nietylko obrona prawa, ale i wykład jego należy, a która jest najpewniejszą drogą do dostania się na najwyższe urzędy, przeszła obecnie po większej części w posiadanie żydów. Z pomiędzy jakich 320 adwokatów wiedeńskich jest zaledwie 60, a ze 400 lekarzy ledwie 150 nieżydów. Z płytką półwiedzą, gorszą od zupełnej niewiadomości, ukrywając ją pod szatą zręcznej, uroczej formy, występują żydzi jako nauczyciele ludu, będąc wrażliwi na każdy wpływ wyrażający się brzęczącą monetą; a pisząc napuszone artykuły wstępne, fejletony goniące za skandalem, fałszywe ekonomiczne doniesienia, jarmarczne inseraty i drażliwe wiadomości bieżące, tworzą ognisko zepsucia, nad które nic gorszego pomyśleć nie można.“ Tak pisze Augsburger Allgemeine Zeitung, cytowana przez autora broszury: „Die Sittenlehre des Talmud“ który ze swojej strony dodaje: „żyd bez wyjątku nie żyje i nie chce żyć z uczciwej

pracy, lecz tylko z tajemnego brania procentu od uczciwej pracy innych tj. całego ludu, a przedewszystkiem od publicznych finansów państwa i regalijów. Tam tylko trzyma się rękami i nogami, gdzie można mieć jakiś zysk szczególny, który prześcignąć może wszelką konkurencyją" (str. 43).

Rohling przytacza całą listę nazwisk znakomitości niemieckich, które przeciwko żydom się oświadczyły, nie robiąc sobie bynajmniej subjekcyi w cytowaniu; a chcąc scharakteryzować drażliwość izraelitów w naszych czasach, kiedy się ich dotknie choćby najlżejszem słowem, wypisuje z historyi literatury niemieckiej Julijana Schmidta następujące miejsce: „W dziennikarstwie tworzą obecnie żydzi ogromną większość; ztąd ta drażliwość, kiedy się pocznie mowa o judaizmie. Wygląda to nawet tak, jak gdyby żydzi zawsze jeszcze byli narodem wybranym i jakgdyby jakiś przywilej ochraniał ich od wszelkich zaczepek, które każdy inny naród znosić musi. Przeciwko niemcom używali Börne, Heine i ich współwyznawcy całej skali przezwisk od „narodu sługusów" aż do „Nachtstuhl", jak nie mniej przeciwko chrześcijaństwu; ale jeżeli się kto ośmieli szydzić z wiecznej boleści żydowskiej, albo powątpiewać, że Shylock był męczennikiem, to całe dziennikarstwo załamuje ręce nad brakiem oświaty i tolerancyi. Jeżeli ktoś gani właściwości narodu żydowskiego, to uważa się to za napad na swobodę wiary i sumienia; jeżeli ktoś krytykuje ich obrzędy religijne, to jest to urąganiem się z narodu męczenników".

Tak piszą autorowie niemieccy. Jakże inaczej występuje autor polski! Mając mówić o Talmudzie, t. j. książce, w której spisano tradycyje dogmatyczne i moralne pewnego wyznania, chce się z tego usprawiedliwić, jest nieśmiałym, niemal jąka się; pragnie przekonać, że nim nie powoduje żadna namiętność, że wyłącznie tylko dla miłości prawdy podaje sprawozdanie z prac obcych. Oto własne jego słowa: „Nie wahamy się wypowiedzieć głośno, otwarcie i stanowczo, że poruszanie tajemnic religijnych jakiegobądź wyznania, zwłaszcza u nas tak licznie reprezentowanego, i to w celu wyszydzenia i ośmieszenia, jest zawsze rzeczą naganną i niegodną ludzi wyznających tolerancyją religijną..... Z drugiej atoli strony rzecz biorąc, płaszczykiem religii nie można pokrywać niedorzeczności i błędów, które *niektórzy tylko sekciarze* łączą w jedno z zakonem a nawet wyżej nadeń stawiają..... Nietylko więc ze stanowiska chrześcijańskiego ale nawet i z punktu widzenia historycznego, Talmud żadną miarą nie może uchodzić za księgę religijnego prawodawstwa, lecz musi być uważanym jako dodatek i *naleciałość późniejsza*. W tym ostatnim

charakterze Talmud, jak wszelki zabytek piśmienny, *może* być przedmiotem badań i rozbioru *bez żadnej ujmy* dla prawdziwej religii żydowskiej, której podstawą są księgi Mojżeszowe“ (str. 5 i 6). Dalej, przedstawiając dwulicową etykę Talmudu, odpiera zarzut nietolerancyi, jakiby drażliwi mogli widzieć w jego wystąpieniu i zapewnia, że jego stosunek do roztrząsanej kwestyi jest czysto przedmiotowy. Doprawdy, takiej wyrozumiałości dla wyznania obcego nie okazał nawet p. Kramstück, tłómacząc artykuł Deutscha. W miejscu bowiem, gdzie tenże wymieniwszy wszystkie główniejsze wyrazy dogmatyczne, które przeszły jakoby z Talmudu do Ewangelii, dodaje, że chrystyjanizm nadał im „znacznie wznioślejsze i czynniejsze“, tłómacz nie mógł się powstrzymać od następującego przypisku: „Wyrazy te do Talmudu przeniesione zostały ze świętego źródła z Biblii; a zatem wedle wiary tak judaizmu jak i chrześcijanizmu bezpośrednio od Boga pochodzą; z tej tedy przyczyny musiały w samym początku mieć pod każdym względem znaczenie tak doskonałe, że już *później nie mogły więcej pozyskać ani na wzniosłości ani na czystości.*“

Ustęp ten pozostawiam bez komentarza, który każdy łatwo może sobie dorobić; a sam przedstawiając sprawę zasad Talmudu podług prac obcych, nie potrzebuję się tłómaczyć z roli sprawozdawcy. Rzecz, zdaniem mojem, zasługiwała na podniesienie ze stanowiska naukowego i społecznego, i dlatego o niej pisałem. Do światłych izraelitów należy rozjaśnić punkta, które mi się zagadkowemi wydały.

Piotr Chmielowski.

ZA KRÓLA OLBRACHTA

Powieść historyczna

przez

Teod. Tom. Jeża.

(Ciąg dalszy).

Ba...muszą być w budach, na łańcuchach... Gdzieżby domostwo tak na ustroniu bez psów pozostawać mogło!..

— Na psy jest rada... bądźcie spokojni... — odezwał się Kołtun.